

KOMUNIKAT NR 5

Komitetu Obchodów 100-lecia Urodzin ks. Leona Kantorskiego

kwiecień 2018

W kwietniu 2018 miało miejsce kilka ważnych wydarzeń związanych z jubileuszem ks. Kantorskiego. Zaskoczyła i mocno zasmuciła nas wiadomość o śmierci przewodniczącego Komitetu prof. Kazimierza Gierżoda. Stąd w pierwszej części komunikatu przedstawiamy dokumentację pogrzebu Pana Profesora.

W dalszej części przypominamy uroczystą sesję Rady Miasta z 7 kwietnia i Mszę beatową z 15 kwietnia. Na

stronie internetowej www.kantorski1918.pl w zakładce aktualności zamieściliśmy linki do audycji emitowanych przez Radio dla Ciebie w drugim tygodniu kwietnia.

W sobotę, 19 maja od godz. 12 zapraszamy na grę miejską o ks. Leonie Kantorskim.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnego przeprowadzenia kwietniowych uroczystości jubileuszowych.

Grzegorz Dąbrowski – SEKRETARZ KOMITETU

Zmarł prof. Kazimierz Gierżod – Honorowy Obywatel Podkowy Leśnej



Prof. Kazimierz Gierżod podczas recytacji chopinowskiego dedykowanego ks. Leonowi Kantorskiemu, 5 kwietnia 2008 r., fot. PAWEŁ ZYCH



Kościół w Otrębusach w dniu pogrzebu, fot. ANDRZEJ POROWSKI

1 kwietnia w wieku 81 lat zmarł Kazimierz Gierżod, pianista, pedagog, profesor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. Honorowy Obywatel Podkowy Leśnej, od 1982 roku mieszkaniec sąsiednich Otrębus.

Kazimierz Gierżod niemal całą swoją zawodową drogę poświęcił popularyzacji twórczości Fryderyka Chopina. W latach 1987-1993 był rektorem Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, a następnie profesorem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. Koncertował na całym świecie, kształcił młodych pianistów, zasiadał w jury XIV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Mieszkańcom Podkowy i Otrębus znany był z zaangażowania w prowadzenia przez wiele lat chórów parafialnych najpierw w Podkowie Leśnej, a potem w Otrębusach.

Msza pogrzebowa odbyła się 9 kwietnia w kościele NMP Matki Kościoła w Otrębusach. Celebrowało ją 10 kapłanów. Homilię wygłosił ks. Tadeusz Aleksan-

drowicz, przed laty proboszcz parafii w Otrębusach, a dziś proboszcz wilanowskiej świątyni Opatrzności Bożej. Prof. Kazimierz Gierżod został pochowany na cmentarzu w Podkowie Leśnej. Słowo pożegnania w imieniu mieszkańców naszego miasta wygłosił Burmistrz Artur Tusiński (tekst zamieszczony w biuletynie), natomiast w imieniu podkowieńskiej parafii głos zabrał Władysław Gołąb.



Po koncercie w kościele w Brochowie, lipiec 2009 r., fot. GRZEGORZ DĄBROWSKI

PRZEMÓWIENIE WŁADYSŁAWA GOŁĄBA

Czcigodny Panie Profesorze, Kochany Panie Kazimierzu.

Przybyliśmy tu dziś aby modlić się w twojej intencji, a jednocześnie by podziękować Bogu za twoją obecność we wspólnocie podkowieńskiej. Od najmłodszych lat spędzałeś czas przy kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Najpierw byłeś ministrantem, potem w 1953 roku wstąpiłeś do chóru, by po dość krótkim czasie zostać jego kierownikiem. Sprawiliś, że parafialny chór śpiewał na bardzo wysokim poziomie. Twoje wykształcenie, fakt, że byłeś rektorem Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina, dawało gwarancję solidnej i rzetelnej pracy dyrygenckiej. Dziękujemy ci za to, że prowadząc chór prowadziłeś równocześnie akcję formacyjną, wyjeżdżając z chórzystami na letnie obozy i tym samym, starałeś się by chór jeszcze piękniej i z większą mocą chwalił Boga.

Byłeś zawsze w Kościele, do końca wierny Kościołowi. Dziękujemy za twoją solidność, prawość i głęboko chrześcijańską postawę. Przez wiele lat, kiedy tylko czas na to pozwalał, każdy majowy wieczór spędzałeś w naszym kościele, pięknie grając i śpiewając Litanię Loretańską. Jako termin swojego letniego koncertu chopinowskiego w Łazienkach wybierałeś 15 sierpnia – Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W lipcu rozpoczynałeś cykl koncertów nie w sali koncertowej, a w kościele w Brochowie, gdzie był ochrzczony Fryderyk Chopin.

Kiedyś zacytowałeś znajomego księdza, że: „Muzyka jest dodatkowym dowodem na istnienie Boga”. Dałeś piękne świadectwo pokazując nam tę prawdę. Doceniając twoje zasługi Kościół w osobie prymasa Kardynała Józefa Glempa odznaczył cię złotym medalem Zasłużonemu w Postudze dla Kościoła i Narodu.

Dziękujemy ci za twój udział w radzie fundacji Lumen, założonej przez ks. Leona Kantorskiego. Dziękujemy ci za to, że podjąłeś się funkcji przewodniczącego Komitetu 100-lecia urodzin ks. Leona Kantorskiego. Wraz z ks. Proboszczem i panem Burmistrzem kierowałeś przez ponad rok pracami Komitetu, starając się by pamięć o ks. Leonie była dobrze, prawidłowo i uczciwie utrwalona.

Byłeś dla nas przykładem, jak być jednocześnie dobrym parafianinem, obywatelem Podkowy, chrześcijaninem i artystą, i dobrze by ta prawda na stałe zapisała się w naszych sercach i w naszej pamięci.

Wierzę, że dobry Bóg przyjął Cię w Swoje miłosierne ramiona i że jesteś szczęśliwy. Prosimy Cię byś w swojej modlitwie pamiętał o Podkowie, o tym by ta Podkowa była zawsze wierna Bogu, wierna chrześcijańskim zasadom. Odpoczywaj w pokoju.



Prof. Kazimierz Gierzod wraz Katarzyną Gärtner podczas Mszy św. 15 stycznia 2018 r., FOT. M. KLAJNOWSKI

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. Kazimierza Gierzoda

Honorowego Obywatela Miasta Podkowa Leśna

Wieloletniego mieszkańca Podkowy Leśnej. Obdarzonego godnością Honorowego Obywatela Miasta Podkowa Leśna w 2008 r. ze względu na zasługi wniesione na rzecz społeczności podkowieńskiej, a w szczególności za działalność popularyzującą twórczość Fryderyka Chopina wśród cudzoziemców. Rodzinie i najbliższym składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Burmistrz i Rada Miasta Podkowa Leśna

1 kwietnia w dzień Zmartwychwstania Pańskiego odszedł do Pana

prof. Kazimierz Gierzod

zasłużony parafianin w Podkowie Leśnej

Od młodości zaangażowany w pracę przy podkowieńskiej parafii, najpierw jako ministrant, a potem jako wspaniały dyrygent chóru parafialnego. Potrafił godzić wysoką funkcję publiczną – rektora Akademii Muzycznej ze służbą Bogu. Muzyką i słowem świadczył na chwałę Zmartwychwstałego. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

**Rada i Zarząd Fudatio Lumen Pro Educatione
Komitet Obchodów 100-lecia urodzin ks. Lona Kantorskiego**

Msza beatowa w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej 14 i 15 kwietnia 2018

100. rocznica urodzin księdza Leona Kantorskiego, proboszcza podkowieńskiego parafii oraz 50. rocznica odprawienia w Polsce pierwszej Mszy beatowej stały się pretekstem do przygotowania wyjątkowej beato-wej oprawy Mszy zaplanowanych na 14 i 15 kwietnia 2018 roku. W sobotę i niedzielę w Podkowie na nowo

i w nieco zmienionej formie brzmiały nuty sprzed kilku dekad.

Oto fragmenty dokumentacji uroczystości z 15 kwietnia 2018 r., celebrowanej przez Kardynała Kazimierza Nycza.

Wprowadzenie do Mszy świętej wygłoszone przez dziennikarza muzycznego Dariusza Michalskiego

To było pięćdziesiąt lat temu. Do proboszcza kościoła w Podkowie Leśnej przyszła miejscowa kompozytorka z pretensją: mnie się Msza śpiewana tutaj nie podoba, zrobiłabym to inaczej. A może to ów ksiądz zapukał do domku przy ulicy Brzozowej, w którym mieszkała zbuntowana artystka? I podsunął jej taki pomysł? Ksiądz wiedział, czego potrzeba polskiej młodzieży w Kościele. Kompozytorka wiedziała, jaką muzyką żyje nowe pokolenie Polaków. Reszta jest historią. Historią, którą wielu z państwa zna – bo tutaj było, słyszało, na pewno zaświadczy. Tak było – wcale jednak nie tak prosto.

Skąd gitara w kościele? Z Francji. Z czasów, kiedy ksiądz Leon pracował w Paryżu; w jednym z kościołów usłyszał, jak ojciec Aimé Duval z gitarą akustyczną opowiada, śpiewa, głosi Słowo Boże. Inaczej. Ale to było nie w Polsce i w zupełnie innych czasach...

Jak wielkiej trzeba mądrości, jak niezwykłego charakteru, żeby wszystkie przeszkody pokonać i odważny pomysł zrealizować, śmiały projekt doprowadzić do końca! Wielka zasługa Trapistów, podkowieńskiego zespołu beatowego, który sacrosongi Katarzyny Gärtner zrozumiał, rozwinął, uczynił z nich niemal przeboje.

I byłaby może Msza beatowa *Pan przyjacielem moim* pozostała wydarzeniem ambitnym, lecz tylko lokalnym, gdyby historia przez duże H nie uśmiechnęła się do podkowieńców. 14 stycznia 1968 w kościele św. Krzysztofa pojawili się Czerwono-Czarni, wówczas bardzo popularny zespół beatowy. Ich udział w Mszy sfilmowała Polska Kronika Filmowa – potężniejsza medialnie niż dziennik telewizyjny. I już niedługo o wydarzeniu w Podkowie Leśnej wiedziała cała Polska. Gitary elektrycznej już nie udało się wyprosić z kościoła. Została w nim na zawsze.



Wykonawcy oprawy muzycznej Mszy beatowej (od lewej) – Dominik Sławiński – gitara basowa, Michał Jurkiewicz – pianista, Marek Kiełbusiewicz – perkusja, Magdalena Zimny i Carolina Theophile – wokalistki, Kazimierz Mazur junior – recytacje, Marek Piekarczyk – solista, Elwira Sibiga – wokalistka, Leszek Szczerba – saksofon, ks. Wojciech Osiał, Katarzyna Gärtner, Kazimierz Mazur senior, Bartek Gärtner – gitara, FOT. M. KLAJNOWSKI

To był rok 1968. Dwa lata później w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych ukazał się dwupłyty album ze wspaniałą muzyką, nagrany przez angielskich i amerykańskich muzyków rockowych, którzy tak jak wtedy, nie śpiewali i nie grali nigdy wcześniej. Rock-opera *Jesus Christ Superstar* okazała się niespodziewanym sukcesem artystycznym, grana tyśiące razy na nowojorskim Broadwayu i londyńskim West Endzie, potem prawie na całym świecie (także

w Polsce), sfilmowana, zapamiętana, ważna.

Ale to było potem. Bo pierwsza była Msza beatowa *Pan przyjacielem moim* kompozytorki Katarzyny Gärtner, wedle pomysłu i wyobraźni księdza Leona Kantorskiego, dwojga niezwykle wizjonerów.

A tamta rewolucja – artystyczna, kulturowa, obyczajowa – wydarzyła się pięćdziesiąt lat temu tutaj, w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.

Homilia Kardynała Kazimierza Nycza

Umiłowani Bracia i Siostry,

Drodzy Parafianie, wszyscy zebrani którzy przybyliście dzisiaj i zapełniliście kościół i plac przed kościołem ze względu na specjalne i dodatkowe okoliczności, które nas dzisiaj wszystkich gromadzą w naszej parafii w Podkowie Leśnej.

Tą okolicznością pierwszą, ważną dla parafii, ważną dla Kościoła warszawskiego jest 100-lecie urodzin nietuzinkowego księdza Leona Kantorskiego. Człowiek wykształcony we Francji, tam został wyświęcony przez Kardynała Emmanuela Suharda. Potem pracował w różnych parafiach archidiecezji warszawskiej po to, by ostatnią część swojego życia przeżyć i spędzić jako Proboszcz Pasterz, a potem Senior i Rezydent w waszej parafii. Gdyby żył dzisiaj w tym czasie ostatnich dwóch tygodni miałby 100 lat. Kawał historii Europy, kawał historii Polski, ale także kawał historii waszej parafii w Podkowie Leśnej.

Drugą okolicznością, równie ważną i symboliczną jest 50-ta rocznica pierwszego wykonania tak zwanej Mszy Świętej Beatowej Katarzyny Gärtner. Pozdrawiam Was wszystkich. Pozdrawiam wykonawców dzisiejszej Mszy świętej w oprawie muzycznej i słownej z Panią Katarzyną na czele. Bardzo dziękuję, że możemy tutaj dzisiaj być. W pewnym sensie możemy, mówię o swoim pokoleniu i o po-

koleniu swoich rówieśników, być świadkami tego co się działo w drugiej połowie lat 60-tych, konkretnie co się działo po roku 1968 i 1969, wokół tego nowego szczególnego wyjścia księdza Proboszcza Leona z gronem ludzi, których wokół siebie zgromadził, żeby głosić Ewangelię, odpowiadając na zmieniające się czasy. Na zmieniający się charakter, chciałoby się powiedzieć, mentalności młodego pokolenia. Pamiętajmy także o tym że 1968 rok to jest rok ważnych wydarzeń w Europie, które dotyczą przede wszystkim młodzieży i studentów, których owoce trwają aż do dzisiaj. To także rok ważnych wydarzeń, niestety czasem bardzo smutnych w Polsce, które wtedy miały miejsce. Ale to wydarzenie, to pierwsze wykonanie Mszy Świętej Beatowej tu w waszej parafii stało się wydarzeniem niezwykle ważnym dla kultury, dla muzyki, dla muzyki sakralnej. Stało się wielkim wyzwaniem, które rozeszło się szerokim echem po całej Polsce i musicie pamiętać że Podkowa Leśna właśnie w tamtym czasie wraz ze swoim proboszczem, wraz ze swoją Mszą Świętą Beatową stała się znana w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. To jest druga okoliczność która nas gromadzi.

Ale moi drodzy pamiętajmy, że gromadzimy się na Eucharystii w trzecią Niedzielę Wielkanocną i ten motyw, ta okoliczność jest najważniejsza. Przychodzimy, aby usłyszeć tu w Liturgii Słowa czasu Wielkanocnego tę radosną nowinę, że Chrystus umarł

i zmartwychwstał. Chcemy usłyszeć te słowa, które się powtarzają w czasie tej śpiewanej Mszy Świętej – „Pan rzekł do mnie Tyś Mym Synem, Jam dziś Ciebie stworzył”. Dotykamy więc z jednej strony tajemnicy wcielenia Boga. Bóg stał się człowiekiem, stał się jednym z nas. Chciało by się zapytać, dlaczego stał się jednym z nas. Bo nas tak bardzo umiłował. Mógł dokonać zbawienia i odkupienia rodzaju ludzkiego na wiele różnych sposobów. Jednym swoim Boskim słowem, ale wybrał drogę wcielenia. Stał się człowiekiem. Wieczne słowo stało się ciałem a to słowo psalmisty śpiewane dzisiaj wypełniło się – „Pan rzekł do mnie Tyś Mym Synem, Jam dziś Ciebie zrodził”. To uwiarygodnienie Jezusa jako naszego Pana Zbawiciela uobecnia się w każdej świętej Eucharystii. Uobecnia się także jego nauczanie. Staje się także obecny w Eucharystii Jego krzyż. Stojąc przy ołtarzu Pana. Uczestnicząc w ofierze Jezusa Chrystusa Wielkiego Piątku stajemy pod krzyżem Pana Jezusa, żeby dotykać jego przebitego boku, z którego płynie krew i woda, z którego rodzi się Kościół nieustannie, z którego rodzą się sakramenty Kościoła. Ale dzisiaj kiedy się Ewangelia kończy słowami – „Wy jesteście świadkami tego”, to chodzi o świadectwo, które dajemy o Jezusie Chrystusie, także przez ten śpiew i słuchanie tej Mszy Świętej, która ubogaca, jest integralnie związana z Najświętszym Sakramentem ofiary Jezusa Chrystusa. Kiedy pytamy, czego mamy być świadkami, bo wiemy doskonale, że te słowa powiedział nie tylko do Apostołów. Oni naprawdę byli świadkami Chrystusowej śmierci i Chrystusowego zmartwychwstania. Chrystus umacniał w nich wiarę, jak to słyszymy dzisiaj w czytaniach mszalnych. Po to żeby mogli pójść i jak św. Piotr powiedzieć: „Wy zabiliście Jezusa, ale Pan Bóg wskrzesił dnia trzeciego. On żyje.” Piotr idzie jeszcze krok dalej. Mówiąc o tym że jesteście trochę usprawiedliwieni, bo działaliście w nieświadomości wtedy, kiedyście to zrobili, tak samo jak wasi przełożeni. Te słowa, moi Bracia i Siostry, możemy odnieść także i do nas. Ile razy nasze życie słabe i grzeszne jest właśnie działaniem nieświadomym. Ale wtedy słyszymy słowa pociechy w czytaniu z Listu św. Jana Apostoła: „Bracia nie grzeszcie, ale jeżeli się zdarzy, że zgrzeszycie to mamy rzecznika u Boga, u Ojca, Jezusa Chrystusa Syna Bożego”. To jest ta nadzieja Zmartwychwstałego. To jest nadzieja Paschalna Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, po to żeby mógł w miłosierdziu przyjść do każdego z nas i powiedzieć: „Ja Cię Kocham, takim jakim jesteś. Ja Cię kocham mimo Twojej słabości i grzeszności. Ile razy będziesz do mnie przychodził i prosił mnie, otrzymasz moje miłosierdzie”.

To jest to, co mamy głosić dzisiaj, a wracając do wydarzeń sprzed 50 lat. Do tej Mszy, która została tutaj po raz pierwszy wykonana, chciałbym dopowiedzieć kilka spraw, które sam przeżywałem wtedy będąc młodym człowiekiem. Pamiętam opinie wtedy jakie były wypowiedzane przez ludzi Kościoła. Począwszy od księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który we wrześniu 1969 roku zaprosił Trapistów do domu Arcybiskupów Warszawskich, gdzie odbywała się Konferencja Episkopatu Polski, żeby wykonali Mszę Świętą Beatową. Potem miał dłuższą wypowiedź na



Kardynał Kazimierz Nycz, fot. M. KLAJNOWSKI

kanwie Mszy Świętej. Widać było, jak walczył w sobie z pewnym przekonaniem. Mówił: „Z jednej strony nie jestem do tego przekonany, a z drugiej strony wiem, że do młodych ludzi trzeba wychodzić inaczej”. Taka postawa była wielu.

Pamiętam, a byłem chyba jednym z niewielu uczestników dzisiejszej Mszy Świętej, który w lutym 1970 roku uczestniczyłem w koncercie w krakowskiej filharmonii, gdzie wykonywana była koncertowa wersja tej Mszy Świętej Beatowej przez zespół Czerwono Czarnych. Był tam Kardynał Karol Wojtyła, a ja byłem wtedy studentem, klerikiem seminarium. W pierwszej części koncertu była wielka Msza Es-dur Schuberta z orkiestrą i potężnym chórem, a w drugiej wykonano Mszę Świętą Beatową. Jako młody człowiek wówczas słuchałem opinii tych starszych i tych najstarszych, których najbardziej delikatnym powiedzeniem było: „Ta druga ładna ale jakoś inna, niż ta pierwsza”.

Dotykamy tu rzeczy, która się nazywa formą inkulturacji przy okazji Liturgii. Święty Jan Paweł II często używał tego powiedzenia i mówił, że Ewangelia, która nie staje się elementem kultury jest Ewangelią płytko przyjętą. W Mszy Świętej, o której mówimy dokonała się ta inkulturacja. Ewangelia, słowa psalmów i słowa części stałych Mszy Świętej stały się elementem nowej kultury muzycznej. Jest także zwrotność tego określenia. Ewangelia nie tylko ewangelizuje kulturę i wtedy jest głęboko przyjęta, ale także Ewangelia nie może się obchodzić bez kultury. Dlatego kultura wchodzi po to, by pomagać w przeżywaniu i przyjęciu Ewangelii, pomagać



Przed kościołem w niedzielę, 15 kwietnia 2018 r., FOT. M. CHARZYŃSKI

w przeżywaniu i przyjęciu Liturgii i w tym znaczeniu jest to bardzo ważne, potężne i wielkie sprzężenie w oba kierunki, w obie strony po to, żeby liturgia była piękna i bogata, a my głęboko żebyśmy w niej uczestniczyli. Także po to, żeby była zrozumiała i łatwiej przyjęta przez wszystkich a zwłaszcza przez młode pokolenie.

Myślę, że dzisiaj patrzmy po 50 latach zupełnie inaczej na wiele spraw i idziemy jeszcze dalej i szukamy nowych sposobów, nowych wyzwań. Przecież mamy przed sobą młodzież, która żyje światem mediów, Internetu i tego wszystkiego, co dzisiejszy świat przyniósł w ostatnich 10-15 latach. Szukamy nowego wyrazu i nowej formy inkulturacji. Najlepszym dowodem, że ta Msza święta się przyjęła, jest fakt, że śpiew *Kyrie eleison* - Panie zmiłuj się nad nami spotykamy w wielu naszych kościołach w różnych diecezjach Polski, ale i w innych miejscach świata. Różnica jest tylko jedna, że śpiewamy trzy razy zamiast dwa. Ponieważ pamiętajmy, że w 1968 roku, kiedy Msza święta była wykonywana, reforma soborowa dopiero wchodziła. Język łaciński został

zastąpiony językiem polskim w pierwszą niedzielę Adwentu 1969 roku.

To są wszystko myśli, które się nasuwają w jubileuszowy piękny dzień i każą dziękować Panu Bogu za wszystko, co się wtedy wydarzyło i co trwa. Także za dzisiejsze piękne śpiewanie. Nie chcę mówić wykonywanie, bo to nie jest koncert na użytek Mszy świętej. To jest wasze integralne, drodzy Artyści, uczestniczenie w świętej Eucharystii. Dziękuję wszystkim i pamiętajmy w modlitwie o Księdzu Leonie i o wszystkich, którzy tutaj mają swoje zasługi i rzucili tę inspirację, która stała się stałym elementem kultury. Niech więc ta modlitwa nas łączy i jednoczy z Bogiem i nas między sobą. Tak bardzo tej jedności, miłości i zgody potrzebujemy. Myślę, że pamięć tamtych czasów i pamięć tej Mszy świętej, którą dzisiaj odprawiamy pomoże nam osiągnąć te owoce, by lepiej, być bardziej świadkami tego, co nam zostawił jako świadectwo i obowiązek Pan Jezus. Elementem niezmiennym tego świadectwa jest głoszenie wiary, nadziei i miłości.



Podkowiński chór, FOT. M. KLAJŃSKI

Wystąpienie na zakończenie Mszy świętej Burmistrza Artura Tusińskiego wraz z Przewodniczącą Rady Miasta Emilią Drzewicką



Przewodnicząca Rady Miasta Emilia Drzewicka i Burmistrz Artur Tusiński, FOT. M. CHARZYŃSKI

W życiu każdego miasta są takie dni, kiedy Rada Miasta, władze samorządowe próbują uszczknąć coś z talentu i serca osób, które są inspiracją dla następnych pokoleń mieszkańców i przyznają tytuł honorowego obywatela miasta. Naszym pierwszym honorowym obywatelem miasta był ksiądz Leon Kantorski. Mam niezwykle zaszczyt poinformować Państwa, już dzisiaj wykorzystując tę okazję, że 20 marca 2018 roku na sesji Rada Miasta Podkowa Leśna nadała tytuł honorowego obywatela Pani Katarzynie Gärtner. Podkowieńskim zwyczajem organizujemy specjalną sesję, na której wręczymy Pani oficjalnie honorowe obywatelstwo. Terminarz dopasujemy do Pani terminarza. Wszystkich Państwa serdecznie już dzisiaj zapraszamy, a ten bukiet niech będzie wstępem do tej uroczystości.

Podziękowanie księdza Proboszcza Wojciecha Osiała

Pozwolę sobie podziękować naszym dzisiejszym wykonawcom. Wokalista Marek Piekarczyk, oraz Teatr Muzyczny Blustrada, czyli Elwira Sibiga, Carolina Theophile, Magdalena Zimny, recytacje – Kazimierz Mazur junior, gitara – Bartek Gärtner, trąbka – Przemysław Sokół, saksofon – Leszek Szczerba, pianista-Michał Jurkiewicz, gitara basowa – Dominik Stawiński i perkusja – Marek Kiełbusiewicz oraz chór naszej parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej pod dyrekcją Karola Szwecha. Dziękujemy Programowi

Pierwszemu Polskiego Radia oraz Dariuszowi Michalskiemu, dziennikarzowi muzycznemu za wprowadzenie do Mszy świętej i czuwanie nad całością. Dziękujemy Radiu dla Ciebie za piękny cykl reportaży o ks. Leonie. Jakże nie dziękować dyrektorowi Szkoły św. Teresy Grzegorzowi Dąbrowskiemu za podtrzymywanie na duchu Proboszcza i dodawanie sił, energii wszystkim organizatorom tej Mszy świętej jubileuszowej. Wszystkim bardzo dziękujemy.



To oni Mszę beatową przygotowali (od lewej): Kazimierz Mazur, Dariusz Michalski, ks. Wojciech Osiał, Katarzyna Gärtner, Grzegorz Dąbrowski, FOT. M. KLAJNOWSKI

Solista Marek Piekarczyk i Bartek Gärtner gitarzysta, FOT. M. CHARZYŃSKI



Wokalistki od lewej: Carolina Theophile, Magdalena Zimny i Elwira Sibiga, FOT. M. CHARZYŃSKI



Podkowiński chór, FOT. M. CHARZYŃSKI



Krzysztof Domaszczyński – Trapista, FOT. M. KLAJNOWSKI

Uroczysta XLVI Sesja Rady Miasta Podkowa Leśna 7 kwietnia 2018 r.

W sobotę, 7 kwietnia br. o godz. 11.00 w Pałacyku Kasyno odbyła się uroczysta XLVI Sesja Rady Miasta poświęcona uczczeniu śp. ks. Leona Kantorskiego w setną rocznicę Jego urodzin. Zebrani w ciepły i barwny sposób podzielili się swoimi wspomnieniami o ks. Leonie, przedstawiając go jako wybitnego księdza i niezłomnego patriotę, kapłana wielkiej wiary i człowieka niezwyklej klasy.

Wśród osób, które zabrały głos, byli m.in.: Władysław Gołąb – Honorowy Obywatel Miasta-Ogrodu Podko-

wa Leśna, emerytowany prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, przyjaciel ks. Leona, ks. Jerzy Sokołowski – kapłan przez wiele lat związany z ks. Leonem, ks. Zbigniew Łuczak – ostatni wikariusz ks. Leona, Roman Kantorski – bratanek ks. Leona.

Sesji towarzyszyły prezentacja zdjęć wykonanych przez Henryka Bazydłę oraz projekcja filmu dokumentalnego pt. „Ksiądz Leon”.



Ks. Jerzy Sokołowski i Władysław Gołąb, FOT. KATARZYNA TUSIŃSKA

Wspomnienie Władysława Gołąba

Proszę Państwa, spotkanie z Księdzem Leonem było dla mnie wielkim szczęściem.

Najpierw byłem trochę zdumiony. Oto przyszedł nowy ksiądz który wychodzi przed kościół, wita ludzi, pytając każdego, co u niego słychać, jak się czuje? Pamiętam pierwszą pasterkę w 1964 roku, kiedy homilia trwała 7 minut. Zadałem mu później pytanie – Co się stało, że tak krótko? On odpowiedział - Trzeba nie mieć serca, aby ludzi na stojąco po sytej wieczerzy wigilijnej trzymać dłużej niż 7 minut na kazaniu. Była to jego szczególna cecha, że ciągle zwracał uwagę - w jaki sposób pomóc drugiemu człowiekowi, a nie wykorzystywać go. To jego ciągle wychodzenie przed kościół, witanie się i otwartość na parafian była niezwykle.

Pierwsza kołęda. Znowu nowość. Ksiądz Franciszek Barański odwiedzał wiernych na zaproszenie. Tylko ci mieli radość witania księdza, którzy pisemnie czy ustnie zaprosili go. Ksiądz Leon Kantorski zmienił ten zwyczaj. Odwiedzał wszystkich. Kiedy pukał do drzwi osoby niewierzającej, na zastrzeżenie - My księdza nie przyjmujemy - odpowiadał - Ale obywatela Kantorskiego możecie przyjąć. Możemy porozmawiać o tym, jak wy świat widzicie, jak wy widzicie

Podkowę Leśną - i rzeczywiście od tej pory odwiedzał wszystkich parafian tych, którzy omijali kościół jak i tych którzy w nim często bywali. W kościele coraz więcej było ludzi na Mszy niedzielnej oraz na Mszach w ciągu tygodnia.

Kochał młodzież. Chociaż trudno powiedzieć kogo nie kochał. Kochał młodzież, dzieci, zorganizował Świetliki. Przez ponad 25 lat nie było wakacji, by nie wyjeżdżał z dziećmi i młodzieżą na obozy, czy w czasie ferii na zimowiska.

Ksiądz Leon był człowiekiem uroklivym. To był mężczyzna w każdym calu zachwycający. Wiele kobiet starało się korzystać z jego względów. Kiedy nie przyjmował kwiatów od kobiet zabiegających o jego względy, to zostawiano mu je na klamce od drzwi. Nie akceptował tych zachowań. Może nawet było to niegrzeczne, ale dzięki temu sytuacja była klarowna. Podobnie gonił pijaków. Pijacy dużym łukiem omijali parafię, bo jak ksiądz Leon zobaczył, potrafił wyprosić z kościoła. Ale o dziwo ludzie to cenili. Niejedna żona dziękowała za to ks. Leonowi.

Zaprzyjaźniliśmy się już od początku jego pobytu w Podkowie. Zapraszaliśmy go na śniadania, a ponieważ to były czasy PRL-u, przywoziliśmy z mojego

rodzinnego miasta Sulejowa pierwszorzędną kiełbasą prywatnego wyrobu. On się zachwycił tą kiełbasą i zawsze chętnie przychodził i pytał czy mamy kiełbasę sulejowską.

Twierdził, że prawdziwe życie parafialne składa się z małych wspólnot. Takimi małymi wspólnotami był chór, Świetliki, Kościół Domowy i agapa czyli grono ludzi, którzy chcieli się spotkać raz w miesiącu na Mszy świętej celebrowanej w duchu odnowy soborowej. To była niezwykle cenna myśl. Tworzyć wspólnoty, żeby ludzie nie czuli się samotni, żeby nie czuli się wydzieleni, żeby ta modlitwa, ta parafia, ten Kościół był rzeczywistą wspólnotą, żebyśmy byli zawsze razem.

Kiedy powstał konflikt między jednym z wikarych, a ks. Leonem, jako prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach byłem w bardzo dobrych kontaktach z księdzem Prymasem Wyszyńskim, zawsze starałem się działać na rzecz księdza Leona. Wtedy ksiądz Prymas odpowiedział mi - My

się z księdzem Leonem różnimy w wielu sprawach, ale ja go doceniam, bo on to wszystko robi z miłości i gorliwości chrześcijańskiej. Także Prymas nigdy złego słowa o księdzu Leonie nie powiedział. Akceptował jego działalność, czego dowodem może być zaproszenie Trapistów do siedziby Arcybiskupów Warszawskich we wrześniu 1969 roku.

Mogę powiedzieć, że byliśmy przyjaciółmi. Mogłem mu powiedzieć wszystko co mi leżało na sercu, co mi się nie podobało, co uważałem, że jest nie tak. On przedstawiał mi swoje argumenty i rozmowy te były niezwykle twórcze. Niejednokrotnie, szczególnie w późniejszych latach, pytał mnie, co sądzę na ten czy ów temat. Potrafił słuchać i potrafił korzystać z rad. To nie prawda, że był autorytarny. Był autorytarny tam, gdzie to było konieczne, natomiast w wielu sprawach zasięgał rady i chętnie słuchał to co mu doradzano.

Wspomnienie księdza Zbigniewa Łuczaka – ostatniego wikariusza księdza Leona Kantorskiego

Proszę Państwa, dokładnie trzydzieści lat temu, z końcem czerwca, przyszedłem do Podkowy Leśnej z Grodziska Mazowieckiego. Oczywiście styszeliśmy jako młodzi księża o Podkowie Leśnej i o księdzu Kantorskim, ale nie byliśmy sobie w stanie tego wyobrazić. Ja też nie byłem w stanie sobie wyobrazić, co mnie tutaj spotka.

Oczywiście proszę tutaj nie podejrzewać żadnych niecných rzeczy. Do Brata Leona byłem niezwykle podobny pod kątem pewnych cech charakteru. Upór, pewność siebie i odwaga w pewnym artykułowaniu tego co myślę. Powiem szczerze, ja nigdy z Leonem nie byłem w konflikcie. Myśmy się spierali, ale zawsze rzeczowo, zawsze dochodziliśmy do pewnego konsensusu. Można było powiedzieć, że to były wzorowe relacje. Oczywiście On wielki Proboszcz ja taki młodziak. Miałem wtedy 28 lat, jak przyszedłem do Podkowy.

Ceniłem sobie to miasto. Przez kolejne miesiące poznawałem tę całą społeczność. Podkowa zachwycała mnie tym, że miasto zostało zaplanowane przez konkretnych ludzi. Zostało pięknie podzielone i zostało pięknie połączone przez kolej z Warszawą. Ludzie, którzy tutaj się osiedlali, mieli pewne aspiracje i to miasto tworzyli. To mnie zawsze zachwyciło. Uwielbiałem, gdy wyjeżdżałem na dzień wolny poza Podkowę. Jechałem wtedy od strony Otrębus przez aleję Lipową. Kiedy wracałem z tej zadymionej Warszawy wtedy otwierałem okna w moim żółtym maluchu, żeby to powietrze podkowieńskie jak najszybciej wpadło do samochodu, żeby można było odetchnąć zupełnie innym powietrzem.

[...] Któregoś dnia, Leon na śniadaniu mówi - Zbyszek pojedziesz ze mną do Smoleńska. Ja mówię no dobrze, choć prawie nic nie wiedziałem, gdzie my w ogóle pojedziemy. To był w ogóle szaleńczy wyjazd, ale super bo dwa autokary, była świetna atmos-

fera. Sam Smoleńsk, spaceruje piękne itd., ale potem oczywiście wyjazd parę kilometrów do Katynia. Ta Msza święta, która tu była pokazywana na zdjęciach. To sobie właśnie odświeżyłem. Wczesnym rankiem, jeszcze praktycznie było ciemno, wyjeżdżaliśmy ze Smoleńska i już tak po godzinie jazdy ta nasza grupa dwóch autokarów zatrzymała się ponownie w Katyniu. Pamiętam, jak Leon był ciekawy, co jest z naszymi wieńcami. Okazało się, że gdy wszyscy przyszli z tej drugiej wizyty na cmentarzu Katyńskim i powiedział - „Wszystko sprzątnęli nie było śladu po naszej pielgrzymce”.

[...] Mimo że chwilami byłem krnąbrny i pewne rzeczy mi się nie podobały, co artykułowałem, ale Leon chyba mnie lubił, bo bez żadnych zastęg pojechałem do Smoleńska i Wilna. Potem dostąpiłem pewnego zaszczytu ze strony Brata Leona. Jakieś śniadanie i Leon mówi do mnie tak- „Zbyszek pojedziesz ze Świetlikami na obóz zimowy”. Ja mówię – „Co?” Ja ze Świetlikami nie miałem nic wspólnego, dlatego że Leon tak troszkę nas księży młodych izolował, bo to było jego dzieło, a myśmy się też nie wtrącali w jego rozwiązania. Miał swój styl duszpasterstwa. Nie pamiętam ile tam było tej młodzieży, ale myśmy pojechali do bardzo odległej parafii w Becejłach za Suwałkami. Zobaczyłem wtedy, że Świetliki były podobne do Leona.

Dzięki Podkowie, dzięki tej wielkiej otwartości księdza Leona miałem możliwość naprawdę poznać wiele wspaniałych osób. Dzisiaj wspomniany Profesor Kazimierz Gierzod. To był człowiek niezwyklej klasy. Te osoby przyciągał na plebanię Leon. To nie było oczywiście namawianie. To było z serca płynące, z umysłu otwartego płynące pragnienie, żeby przyjść na plebanię. Myśmy się jako księża spotykali głównie z tymi różnymi gośćmi na kawach niedzielnych. Po pierwszej Mszy świętej było śniadanie, później kawa

Wspomnienie księdza Jerzego Sokołowskiego

Byłem już w dość zaawansowanym wieku, w związku z tym nigdzie mnie nie chciano przyjąć do seminarium. Granica wieku była maksymalnie do 35 lat. Nie załamuję się, zaczynam działać. Jadę na wschód, jadę na zachód, do Austrii. Tam rozmawiam w seminarium duchownym i wszędzie odmowa. I tu przychodzi mi z pomocą ks. Leon Kantorski, bo chciałem zrealizować moje pragnienie do kapłaństwa. Codziennie byłem na Mszy świętej wieczorem w Podkowie Leśnej i pewnego dnia wychodzę po Mszy i ksiądz Kantorski mówi: Chodź do mnie na rozmowę. Poszedłem, kazał mi usiąść i mówi do mnie tak: „Ja chcę Ci pomóc. Znam trzech Biskupów Ordynariuszy. Sandomierz, Radom i Białystok”. Myślę, że tutaj było działanie Ducha Św. i po chwili prze-

myślenia odpowiadam: „Jedziemy do Sandomierza”. Pojechał ze mną do Sandomierza i rozmawiamy z Biskupem Ordynariuszem. Ksiądz Leon przedstawił i wróciliśmy do Podkowy Leśnej. Czekaliśmy kilka miesięcy na decyzję Ordynariusza. Decyzja była pozytywna. Przyjął mnie i skierował na praktykę 3-miesięczną. Chcę tu podkreślić wyjątkową postawę ks. Leona Kantorskiego. Wyszedł mi z pomocą. Podał mi rękę i za to jestem mu wdzięczny. Ksiądz Leon był wybitnym księdzem i wybitnym patriotą. W związku z tym publicznie składam mu dziękczynienie. Był dla mnie naprawdę wielkim przyjacielem. Oddałem mu ostatnią posługę w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim sakramentem namaszczenia chorych. Dziękuję, księżo Leonie.

u Leona, potem szliśmy na kolejną Msze świętą. Był to pewien rytuał. Wtedy pewne rzeczy były omawiane właśnie na tych kawach.

Jak jechałem tutaj do Państwa, to przypominałem sobie jedną sytuację. Rzadko o tym mówiłem. Otóż raz, oczywiście to są opowieści żartobliwe, otóż raz uzdrowiłem Leona. Autentycznie uzdrowiłem Leona. Otóż jaka była historia. Jak wiecie Państwo, pamiętacie- kulał. To było chyba już w dziewięćdziesiątym pierwszym roku. Ja wtedy odchodziłem z Podkowy Leśnej. Leon mówi do mnie wcześniej znów tak niespodziewanie – Zbyszek poprowadzisz Boże Ciało. No dobra-zgoda. Proboszcz sobie życzy, nie ma problemu. Ale ja sobie przypominałem Boże Ciało rok wcześniej. Jeden kapłan stał z monstrancją na przyczepie „Stara”, były otwarte boki, a reszta księży szła za dymiącym samochodem. Ja byłem tym zde gustowany totalnie, ale nic, przetrwaliśmy to jakoś. I za rok Leon mówi do mnie- Zbyszek poprowadzisz Boże Ciało. To ja szybko analizuję, co było w poprzednim roku i mówię tak-Proboszczu, to może byśmy z tego „Stara” zrezygnowali?, Może pójdziemy. A on mówi – Słuchaj Zbyszek, tak długo jesteś w tej Podkowie, a jeszcze nie rozumiesz, że to jest Parafia automobilistów. Na drugi dzień przychodzi i Leon mówi do mnie - Wiesz co, jednak ja poprowadzę te Boże Ciało. I tak zostało.

[...] Powiem tak, taka pewność, zdecydowanie, taka nieugiętość i nie poddawanie się pewnym trudnościom życia to wyniosłem z Podkowy Leśnej. Z moich parafii wikariackich pamiętam

tylko Podkowę, tak naprawdę ona została mi w pamięci. Dlaczego? Po prostu nie da się zapomnieć Podkowy. Spacer po Podkowie, ta jesień podkowańska to coś pięknego.

Dbajcie o tę Podkowę, bo Leon wam tę parafię świetnie poprowadził. Dał pewien rys w ogóle dla miasta. Ja pamiętam te pierwsze wolne wybory, jak jemu zależało też na tym, żeby osoby, które będą wybrane do Rady Miasta czy na burmistrza były odpowiednie. Jemu bardzo zależało, żeby to wszystko w dobrą stronę się kręciło. Miasto nie było mu absolutnie obojętne. To nie chodzi tylko o parafię, że on tę parafię i tworzył i nadał całkowicie inny charakter i taką pewną wyrazistość. To był naprawdę człowiek wielkiej klasy choć chwilami oczywiście trudny, ale któż z nas nie jest trudny?

Ks. Zbigniew Łuczak, FOT. KATARZYNA TUSIŃSKA





FOT. KATARZYNA TUSIŃSKA



Roman Kantorski,
FOT. KATARZYNA TUSIŃSKA

Wspomnienie Romana Kantorskiego, bratanka księdza Leona

Było dwóch braci. Mój ojciec i wujek, czyli ks. Leon. Ja mówię wujek nie stryjek, bo u nas się przyzwyczaiło mówić Wujek. Był jeszcze trzeci brat, który zginął w 1945 roku, po nim mam imię, bo on był Roman. Został rozjechany przez pija-

nych, sowieckich żołnierzy w Bydgoszczy. Wszyscy pochodzimy z okolic Rawicza. W latach 20-tych XX w. dziadka przenieśli do Bydgoszczy służbowo i cała rodzina przeniosta się do Bydgoszczy. Jak nastąpiła okupacja to Wujek był już wtedy w seminarium, musiał z tego zrezygnować i pracował jako robotnik.

Natomiast mój ojciec cały czas był w Bydgoszczy, później siedział w obozach. Wujek w czasie okupacji uciekł do Paryża i tam ukończył seminarium. Natomiast mój ojciec przyjechał do Warszawy za dziewczyną, którą poznał w Niemczech. Stąd znaleźliśmy się wszyscy w Warszawie.

Ostatecznie po kilku latach od powrotu do Polski, po wielkich perturbacjach Wujek wylądował w Warszawie na Łazienkowskiej, a potem -przyszedł do kościoła akademickiego św. Anny, gdzie był wikariuszem przez wiele lat do czasów Podkowy. Myśmy

mieszkali na Miodowej więc mieliśmy do niego blisko. Wujek mnie ściągnął w 1954 czy 1955 roku do św. Anny jako ministranta.

Potem braliśmy udział w życiu akademickim. Na spotkaniach u świętej Anny buzowało. Jeździliśmy na obozy rowerowe, na górskie obozy wędrownie. Były obozy stacjonarne na Mazurach, które dla nas były bardzo ciekawe, dlatego że nas tam wojsko wywoziło. To były okolice jeziora Łańsk

Z rodzinnych anegdot mogę powiedzieć, że moja mama zawsze miała taki problem co kupić bratu na imieniny. Co by nie kupiła, czy koszulki czy coś innego to on zawsze oddawał studentom. To była reguła. W końcu po iluś latach wpadła na pomysł. Kupię mu materiał na sutannę, chyba tego to już nie odda. Rzeczywiście uszył sobie nową sutannę.

[...] Mojego ojca nachodzono, żeby wpłynął na ks. Kantorskiego. Ojciec zawsze miał jedną odpowiedź. To mój starszy brat, jak ja mogę na niego wpłynąć. Żeby była jasność, były dwa lata różnicy.

Natomiast ja Wujkowi zawdzięczam mnóstwo rzeczy, przez św. Annę bo to był okres gdzie działał bardzo prężnie. Z Podkową miałem trochę mniej kontaktu, bo już miałem swoje życie, przyjeżdżałem rzadziej. W końcówce życia Wujka pomagałem, na ile mogłem, ale uważam, że nazwisko mnie zobowiązuje, to jest raz, a po drugie naprawdę dużo mi dał. Chyba nie byłbym w stanie osiąść takiej świadomości religijnej, państwowej i narodowej bez tego, co usłyszałem od Wujka.